

Prezydent-miliarder

„przeprasza za krótkowzroczność”

24 października 2019

W Chile trwają masowe manifestacje i coraz liczniejsze strajki – rząd odpowiada na nie kolejnymi aktami przemocy w wykonaniu wojska i policji. Podwyżki cen biletów, które były bezpośrednią przyczyną protestów, zostały wycofane, ale społeczeństwo ma wiele innych powodów do wściekłości.



W poniedziałek, pierwszy dzień pracy od momentu ogłoszenia stanu wyjątkowego tysiące ludzi wyszło na ulice tylko w samym Santiago – na Plaza Italia w centrum miasta zgromadziło się nawet 100 tys. osób. Kolejne tysiące wzięło udział w manifestacjach w całym kraju. Od pracy odeszli pracownicy kilkudziesięciu portów morskich i kopalni. Następne zakłady pracy stanęły we wtorek – na ulice wyszli m.in. pracownicy stołecznych szpitali. Wszystko wskazuje na to, że ruch strajkowy będzie rosnąć w siłę – zrzeszająca setki organizacji społecznych, pracowniczych, feministycznych i lokatorskich platforma Unidad Social wezwała do podjęcia strajku generalnego w dniach 23-24 października. Powstał też zestaw poważnych postulatów: żądanie natychmiastowego odwołania stanu wyjątkowego i wycofanie żołnierzy z ulic, wstrzymanie przez parlament wszystkich projektów uderzających w prawa socjalne, ekonomiczne i kulturalne chilijskiego ludu, przeprowadzenie pogłębionych reform ekonomicznych służących klasie pracującej, zwołanie Zgromadzenia Narodowego w celu podjęcia prac nad zmianami systemowymi, których celem będzie odejście od neoliberalnego modelu rozwoju.

Manifestujący gromadzili się w tych dniach także przed

siedzibami kanałów telewizyjnych – niemal wszystkie należą do prawicowej finansjery, co przekłada się na jawną propagandę oczerniającą trwający ruch protestu. Stąd na marszach powszechna obecność takich haseł jak „Telewizja kłamie!”, „Wyłącz telewizor!”. Głównonurtowe media skrupulatnie odnotowują pospolite kradzieże czy rabunki, jakie mają miejsca w trwającym chaosie wykorzystywanym przez zwykłych rabusiów i przypisują je protestującym. Nie informują natomiast o niezliczonych już przypadkach zdemaskowania policyjnych agentów, którzy wmieszani w tłum dokonują prowokacji (np. na tym filmie widać, jak przebrany prowokator rozmawia z policją), by policja i wojsko miały pretekst do interwencji. Rozkręcanie spirali przemocy i przypisanie jej w całości manifestantom to również sposób na zmniejszenie poparcia społecznego dla całego, w zdecydowanej mierze pokojowego buntu. Media społecznościowe jednak skutecznie przełamują blokadę informacyjną – są dosłownie zalewane filmami i zdjęciami demaskującymi policyjne prowokacje i znęcanie się wojskowych nad zatrzymanymi podczas godziny policyjnej.



Żołnierze coraz chętniej wykorzystują broń – czy to ze śrutem czy z ostrą amunicją. Oddawanie przez nich strzałów w stronę ludzi z bliskiej odległości stało się już codziennością. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, gdy manifestantom puszczały nerwy i z gołymi pięściami rzucali się na żołnierzy. Wzrasta nieprzerwanie liczba ofiar śmiertelnych: oficjalne dane mówią o 15 osobach, które zginęły z rąk mundurowych oraz przypadkowo, np. w pożarach sklepów. Zatrzymanych na obecną chwilę jest już ponad 5 tysięcy osób.

Potwierdziła się krążąca od kilku dni informacja, że jedną z ofiar niepokojów społecznych w Chile jest polski obywatel Mateusz Maj. Okoliczności śmierci są jednak wciąż niejasne. Polak miał zostać poproszony o pomoc przez swojego teścia, wojskowego o pomoc w przeprowadzeniu obywatelskiego

zatrzymania osób, które korzystając z panującego chaosu okradają okoliczne sklepy. W pewnym momencie śmiertelnie ranił go w głowę pocisk wystrzelony przez teścia – nie jest jasne, jak do tego doszło, prowadzone jest dochodzenie w tej sprawie.

Do sieci wyciekło nagranie przerażonej żony prezydenta, Cecili Morel, która zwracając się do przyjaciółki stwierdza, że „to co nadchodzi jest bardzo, bardzo, bardzo poważne” oraz, że „będziemy musieli zmniejszyć nasze przywileje i dzielić się z innymi”.



Prezydent Sebastian Piñera po ostatnich słowach wypowiadających społeczeństwu wojnę postanowił w radykalny sposób zmienić rządową narrację. We wtorek w nocy na konferencji przyznał, że obecne problemy społeczne narastały przez wiele lat, a kolejne rządy nie były w stanie ich dostatecznie rozpoznać. „Przepraszam za tę krótkowzroczność” – wykrztusił z siebie prezydent-miliarder. Przedstawił także propozycje szerokich zmian na rzecz społeczeństwa: podwyższenie świadczeń socjalnych, obniżenie kosztów leczenia i leków, anulowanie podwyżek cen energii elektrycznej, zwiększenie podatku dla najbogatszych, powołanie instytucji udzielającej specjalnej pomocy ofiarom przestępstw, zniwelowanie nierówności występujących pomiędzy gminami, obniżenie pensji parlamentarzystów, zmniejszenie ich liczby i ograniczenie reelekcji. Jednocześnie wykluczył natychmiastowe zawieszenie stanu wyjątkowego i odesłanie żołnierzy do koszar.

Czy Chilijczycy uwierzą w nowy socjalny kurs neoliberalnego prezydenta? Czy odpuszczą swój podstawowy postulat, żądanie jego dymisji? Wydaje się, że finansowa elita kraju do czołówki której należy obecny prezydent, faktycznie wystraszyła się największych od czasów dyktatury niepokojów społecznych. I nie wydaje się, by społeczeństwo, które doświadcza największych na kontynencie nierówności społecznych po prostu uwierzyło, że to efekt „krótkowzroczności”.

Trwający bunt społeczny ma charakter całkowicie oddolny. Manifestujący występują przeciwko wszystkim partiom politycznym zasiadającym w parlamencie. Ani Partia Komunistyczna, ani Partia Socjalistyczna, niegdyś stojące na czele walk społecznych, a dziś przynależące do establishmentu nie mogą liczyć na taryfę ulgową. Pewnym wyjątkiem jest tu jednak Frente Amplio, polityczna koalicja składająca się z mniejszych organizacji i partii lewicowych, która wniosła pewien powiew świeżości i autentyczności na chilijskiej scenie politycznej wprowadzając swoich przedstawicieli do parlamentu. Organizacje składające się na koalicję są zakorzenione w ruchach ulicznych i ludowych, ale to za mało, by mówić, że to one przewodzą w tej walce.

<https://www.youtube.com/watch?v=um94DjmGjFA>

Akcje solidarnościowe z walką chilijskiego społeczeństwa odbywają się na całym świecie – także w Polsce. W Warszawie grupa młodych Chilijczyków spotkała się pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego, żeby nagrać wyrazy wsparcia. – Jesteśmy daleko, na drugim końcu świata, ale czujemy to samo, co Chilijczycy w ojczyźnie: oburzenie, wściekłość i ból z powodu tego, co przeżywa teraz nasze społeczeństwo. Spod tego pomnika największego powstania przeciwko nazistowskim Niemcom dokonanego przez lud, który walczył o swoją godność przesyłamy słowa wsparcia i podziwu dla odwagi naszego narodu i jego walki o sprawiedliwość – mówią. Małe zgromadzenie solidarnościowe Chilijczyków odbyło się również w Gdańsku.

Autorstwo: Jeremi Galdamez

Źródło: Strajk.eu